Nr. 26. Sambor 6. lipca 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje **30** hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Kazimierz Illukiewicz.**

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci!

Czas odnowić przedpłatę.

O wczesne nadsyłanie prenumeraty na III. kwartał br. upraszamy jak najuprzejmiej.

Również upraszamy wszystkich tych P. T. Prenumeratorów, którzy do dnia dzisiejszego prenumeraty za I. i II. kwartał b. r. nie zapłacili, a którym kartki upominające dołączyliśmy, aby raczyli zaległości te wyrównać.

My nie pobieramy żadnej subwencyi, a egzystencya pisma naszego zależy tylko od regularnego nadsyłania prenumeraty.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:

całorocznie . .	12	kor.
półrocznie . .	6	„
ćwierćrocznie .	3	„

którą wprost należy nadsyłać do Administracyi „Prywatnego Urzędnika“ w Samborze.

Ilu nas czeka

na mającą wejść w życie ustawę emerytalną?

II.

Urzędnicy płacą do funduszów emerytalnych 3—5% od swych poborów, niektóre fundusze emerytalne wymagają zaś osobnych taks wpisowych. Zasiłki pracodawców zależą częstokroć od każdorocznego ich dochodu z przedsiębiorstwa, lub też zależy od woli pracodawcy

W wypadkach, gdzie zasiłki wyrażone są w procentach, wynoszą takowe 3—5%.

Co się tyczy bezpieczeństwa funduszów, to w niektórych wypadkach określają statuty, że pracodawcy ręczą swym całym majątkiem za kasę emerytalną. W innych funduszach ręczą znowu pracodawcy za wypłatę statutem oznaczonej emerytury; względnie wypłacają więcej niż na to środki (fundusze) pozwalają; ale tylko jako zaliczkę, najczęściej niespłacaną; n. p. trzy zarządy kolei żelaznych udzieliły jako zaliczkę po 48.000, 60.000 i 344.000 złr.

Tylko około 10% funduszów pensyjnych są oparte na podstawach techniczno asekuracyjnych. Zawodowe pensyjne zakłady wykazały, że 2314 urzędników pryw. u 438 pracodawców miały zapewnioną (jakkolwiek niewystarczającą) pensyę.

Największe zawodowe instytuty pensyjne są: Stowarzyszenie urzędników handlowych i przemysłowych we Wiedniu, które liczy 584 członków, tudzież instytucya pensyjna członków Towarzystwa fabrykantów cukru w Pradze, która liczy 1160 członków. Wpłaty wynoszą między 10 i 16% żądanej emerytury, która od dobrowolnej ugody zależy. Wpłaty uskuteczniają po części urzędnicy, po części zaś szefowie (pracodawcy). Obie te instytucye są wspierane przez pracodawców. Stowarzyszenie fabrykantów cukru otrzymało zasiłków razem do r. 1895. około 1,300.000 złr.

Czwartą kategoryą jest prywatne zabezpieczenie w towarzystwach assekuracyjnych.

W tym wypadku zawiera się ugodę (po obustronnem porozumieniu się) a pracodawcy wypłacają premie; lecz to wykazuje statystyka jako niedostateczne.

W piątej kategoryi obdzielają fundusze tylko podupadłych członków, pozbawionych wszelkich środków, a w szóstej kategoryi członkowie otrzymują z funduszów Stowarzyszenia uzbierane oszczędności.

Podczas gdy w pierwszej części statystycznego dzieła naliczono 100.000 urzędników, okazuje się, że liczba uprawnionych do emerytury urzędników w ogólności wynosi 25%; ale odpowiednio ubezpieczonych zaledwie $11^3/_{10}$%. Jeżeli się jednak uwzględni, że (jak statystyka sama stwierdza) 30% pr. urzędników wcale jeszcze nie liczono, następnie, że ogólnem życzeniem jest aby i urzędnicy kupieccy pod ogólne prawo pensyjne byli podciągnięci, to można przyjąć, że **co najmniej 200.000 osób oczekuje ubezpieczenia**; a w takim razie z pomiędzy tych około 80% pozbawionych jest zaopatrzenia na starość jakoteż zaopatrzenia dla wdów i sierot.

Te liczby z taką mozołą zebrane, dowodzą, jak nagląca jest sprawa, aby stosunki społeczne przybrały inne kształty.

Dotychczas nie było jasnego poglądu na stosunki prywatnych urzędników, a chociaż mówiono i pisano o tem wiele, opierano się tylko o same przypuszczenia.

Dopiero w r. 1896. za staraniem J. E. hr. Badeniego, ministra-prezydenta, zebrano cenne wykazy, które dały podstawę do wypracowania ustawy pensyjnej.

Jest niepłonną nadzieja, ze ustawa ta odpowie w zupełności wyczekiwaniom, i że przez tak długie lata podjęte starania niebawem ku powszechnemu dobru uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

Dr. Körber w mowie swojej programowej zaznaczył, że gotową ustawę przedłoży parla-

Jan Orth

o katastrofie w Mayerling.

(Dokończenie).

„Na pytanie, czy listy pozostawione nie zawierają motywu samobójstwa, zauważył arcyksiąże: „Nie brak w nich najmniejszej nawet aluzyi. Miano znaleźć 5 listów, pisanych własnoręcznie przez Rudolfa. Podobno w listach do cesarza, cesarzowej i Stefanii żegna się z nimi arcyksiąże kilku nadzwyczaj ciepłemi słowy. Czwarty list jest zaadresowany do Franciszka d'Este, a piąty do Schöghenyiego, szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych.

„Już przed rokiem opowiadał mi Rudolf, że ma zamiar w takim wypadku napisać do Schöghenyeiego. Uważał go za najodpowiedniejszego do uporządkowania jego papierów na wypadek, jak mówił wtedy, gdyby miał nagle umrzeć. Doradzałem mu to nawet. Powiedziałem mu, że jest zawsze pożądanem, rozporządzenia ostatniej woli dokonać w stanie zupełnego jeszcze zdrowia.

Trzy pierwsze listy są pisane stanowczo już z postanowieniem samobójstwa. Co więcej podobno znaleziono je nie w Burgu, ale w samem Mayerling. Wskazywałoby to na to, że już tam jechał z zamiarem pozbawienia się życia. Jednakże wiele innych okoliczności przemawia za tem, że popełnienie samobójstwa spowodowała jakaś czysto przypadkowa okoliczność, która się nadarzyła po jego przybyciu do Mayerling, oczywiście taki wypadek, który mógł go do najwyższego stopnia wzburzyć.

„A czy nic bliższego o tym wypadku nie wiadomo?

„Z pewnością nawet cesarz ani cesarzowa nie wiedzą do tej chwili jeszcze wszystkiego".

„Wasza cesarska wysokość wie już o tem, że komunikat oficyalny przypisuje samobójstwo obłąkaniu następcy tronu?"

„Ja także w to wierzę. Pewne skłonności do nienormalności okazywał on często już dawniej, a to mogło się spotęgować z biegiem czasu w obłąkanie. Zresztą mogę Panu powiedzieć, że następca tronu już przed laty nosił się z zamiarem samobójczym. Przypominam sobie jedną rozmowę z nim we Fiume. Wróciłem był właśnie wtedy z wielkiej podróży morskiej. Całkiem niespodzianie przerywając wątek rozmowy na innyzu-

mentowi do konstytucyjnego traktowania, i rzeczewiście została ona w zeszłym miesiącu Radzie państwa przedłożoną.

L. 3249/1901. XXII. Z Wydziału centralnego Towarzystwa wzaj. pom. Urzędników prywatnych.

We Lwowie dnia 26. czerwca 1901.

Konkurs.

Towarzystwo wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych ogłasza niniejszem konkurs na *dwa zasiłki bursowe po 240 koron na rok szkolny 1901/2.*

Prawo nadania tych zasiłków przysługa Jerzemu hr. Dunin-Borkowskiemu.

Celem zasiłków jest umieszczenie w bursach prowincyonalnych 2 uczniów szkół średnich, jednego ze wschodniej a drugiego ze zachodniej Galicyi.

O te zasiłki ubieg ć się mogą synowie członków lub emerytów Towarzystwa wzajemnej pom. Urzędników prywatnych, a pierwszeństwo mają sieroty po obojgu rodzicach, sieroty bez ojca lub wreszcie sieroty bez matki.

Ubiegający się o te zasiłki winni wnieść podanie *najdalej do końca lipca 1901* do Wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie (ul. Cicha 1), wymienić w podaniu imię, nazwisko i charakter służbowy ojca i załączyć doń 1) świadectwo ubóstwa, 2) świadectwo szkolne ostatnie (z II. półrocza 1901) z dobrym postępem lub poświadczenie przyjęcia na podstawie egzaminu wstępnego do I. klasy jednej ze szkół średnich, 3) oświadczenie rodziców, względnie opiekuna, w której bursie prowincyonalnej pragnie kandydata umieścieć — i 4) ile możności opinię i wniosek (spisane na samem podaniu) tego Wydziału powiatowego Towarzystwa, w którego obrębie kandydat, względnie jego rodzina stale przebywa.

Zasiłki będą wypłacane w 10 miesięcznych ratach po 24 koron z góry na ręce Zarządów tych burs, w których obdarzeni kandydaci będą umieszczeni.

Nie będzie nas — będzie las.

W nrze 298. „Słowa polskiego“ czytamy pod powyższym tutułem artykuł, który dla zawartej w nim nader pięknej myśli w dosłownym przedruku poniżej podajemy:

Pan Bóg dał piękne lato. Jedziesz po kraju i spoglądasz w Boży świat. Bujnie, uroczo, zielono i kwieciście — prawdziwie polskie lato. A gdy spojrzysz na szczyt gór, widzisz grzebienie brzóz i sosen, bardzo malownicze, bo słonko przez nie przegląda, rysując subtelnie kontury drzew. Mimowoli przypominają się prześliczne szkice japońskich pejzażystów. Malowniczości

---

pełnie temat prowadzonej, zapytał mię Rudolf: Czy nigdy ci nie przyszło na myśl, że w pewnych okolicznościach człowiek może być doprowadzony do tego, że musi sobie życie odebrać? I w ogóle co sądzisz o samobójstwie? Odpowiedziałem, że choć wiele już doznałem przeciwności, nigdy nie myślałem o samobójstwie.

„Pozwoli Wasza ces. wys. się spytać, co w najwyższych kołach uważa się za przyczynę samobójstwa, bo nawet i w obłąkaniu musiał spowodować samobójstwo jakiś bezpośredni wypadek?“

„Ba, to jest właśnie pytanie, które sobie wszyscy stawiamy, ale na które na razie nie umiemy odpowiedzieć w sposób stanowczy. Szkoda Rudolfa! Okazywał zawsze żywe zrozumienie wszystkiego, co dobre, zacne i piękne, miał nadzwyczajne przymioty, dobre serce, był wolnym od uprzedzeń i każdemu życzliwy. Roztaczał niewypowiedziany urok, któremu nie zdołał się oprzeć nikt kto tylko raz z nim się zetknął. Do wielkich uprawniał nadziei. Może można go było jeszcze uratować, gdyby się go było wyrwało z niegodnego otoczenia. Widocznie nikt nie śmiał poważne zrobić mu przedstawienia. Rudolf był temperamentu bardzo drażliwego. Kto chciał w dobrych z nim być stosunkach, ten musiał bardzo ostrożnie z nim postępować“.

„Właśnie w związku z tem pragnąłbym zapytać, czy prawdę zawierają pogłoski o niezgodzie między ojcem a synem....“

„Nie kończ pan — przerwał żywo arcyksiążę, — wiem, o co chodzi. I do mnie doszła ta obrzydliwa plotka. Nie pojmuję zupełnie, jak mogła taka pogłoska powstać a tem mniej, jak można ją rozszerzać i w nią wierzyć. Mogę Pana zapewnić, że wyjąwszy drobne i chwilowe różnice zdań w sprawach familijnych, stosunek między cesarzem a synem nigdy głębszemu nie uległ zamąceniu. Następca tronu wprost bezgranicznie uwielbiał ojca. Przy każdej sposobności z największym zapałem mówił o ojcu i kładł nacisk na to, jak doskonałym jest ojcem, jak bardzo kocha syna i jak stale pobłażliwym się dlań okazuje“.

„Czy cesar. Wysokość widział cesarza?“

„Tak jest, byłem wczoraj w Burgu. Cesarz podał mi rękę i zdołał zaledwie wypowiedzieć te słowa: *Was hat mir der Rudolf angethan!* Oczy jego były pełne łez, natychmiast też cofnął się do swoich pokojów“.

„A u arcyks. Stefanii?“

dużo — lecz gdzie są nasze puszcze, które jedną czarną plamą, nie służąc słońcu za sito, malowały się na dalekim horyzoncie?

Plam tych w kraju coraz mniej — puszcz niema, lasy stają się rzadkością.

Mniejsza o przypuszczenia, co się stało z klimatem Galicyi wskutek przetrzebienia puszcz — mniejsza o teoryę, jak zniszczenie lasów wpłynęło na wylewy rzek — mniejsza o to, gdzie się ma odzywać echem trąbka myśliwska i gdzie mają być pielesze zwierzyny — lecz jeśli z kraju dzień za dniem wychodzą wagony drzewa a lasów nowych nie przybywa, co się stanie z majątkiem narodowym?

Od pół wieku gospodarka jest taka: właściciel sprzedaje las, bo mu potrzeba pieniędzy, długobrody spekulant wywozi drzewo, władza daje pozwolenie korczowania reszty pniaków pod warunkiem zalesienia, długobrody spekulant bierze w dzierżawę korczunki, sadzi kartofle, sieje żyto, koniczynę, przenicę, wyniszcza rolę i ucieka — władza patrzy przez palce, że to, co miało być zalesione, nie jest lasem i zostaje *Arabia deserta*, z której już i palce długobrodego spekulanta nic wydrapać nie zdołają.

Dopóki warstwa leśnej próchnicy żywiła rośliny na ziarno i paszę, wszystko było dobrze, gospodarstwo kwitło, właściciel mógł się bawić w konie wyścigowe i jechać na Riwierę. Gdy żyzność roli zniknęła — zabrakło także pieniędzy na nawozy, aby jej tę żyzność przywrócić i na głęboką orkę, aby nieroztworzone warstwy ziemi wydobyć na wierzch i zażądać od nich daniny dla życia.

„Oh, ze Stefanią mówiłem nawet długo, starała się nie stracić panowania nad sobą. Mówiliśmy nawet o jej przyszłości. Obawiam się, że nie łatwo się włoży w nowe dla niej stosunki. Zanadto się zżyła z pozycyą następczyni tronu, nie jedno rozczarowanie ją czeka. Z pewnością jest bardzo pożałowania godną. Ale położenie jej jest stokroć mniej okropne w porównaniu z naszym nieszczęśliwym cesarzem“. Do łez wzruszony dodał arcyksiążę: „Naszego dobrego Cesarza dotknęło nieszczęście wprost nie do pojęcia. Oby niebo zesłało mu siłę do zniesienia tego ciosu!“

Rola daje mało, a tu podatki i potrzeby rosną, szlachcic biednieje.

Skąd weźmie na superfosfaty, na mączkę Tomasa, na ziarno pszenicy selekcyjnej, aby zdwoić i potroić daninę ziemi?

Kulawe rolnictwo, bez wkładów, bez intenzywności, bez nauki upada coraz bardziej. Sławne ziarno polskie traci w handlu europejskim swą dawną reputacyę — uzyskana cena nie chce pokrywać wydatku na uprawę i zdwojoną robociznę — gospodarza, który nie ma funduszów na wkłady i racyonalny przewrót gospodarki, bierze rozpacz — patrzy w oczy czarnemu bankructwu.

Sytuacya okropna — co począć?

. . . .

Jedno spojrzenie na bujny, rozkoszny, szumiący las budzi otuchę w sercu.

Uprawa ziemi, to nie sprawa na dzisiaj. Lekkomyślny tylko wydziera z niej całą żyzność, nie dbając o przyszłość. Wysilić ją, wyzyskać, nie dać możności odnowienia — to zbrodnia, dokonana na przyszłych pokoleniach, na majątku narodowym.

Wydobyć z ziemi jak najwięcej i wrócić jej jak najwięcej — to jedyna zasada gospodarstwa. Lepiej na małym obszarze gospodarować intenzywnie, uczynić go istotnym warsztatem produkcyi rolnej — niż bawić się w partacką sielankę rolniczą na dużych obszarach. Czy trzeba tego jeszcze dziś dowodzić? I gospodarz ma więcej i krajowi więcej zostaje.

Lecz zaniedbania, klęski, brak wykształcenia zawodowego obniżyły poziom rolnictwa w Galicyi. Nie podobna przeprowadzać wszędzie głębokiej orki, postawić pługi ulepszone, sypnąć racyonalne nawozy. Brak środków, brak ludzi, brak rzutności, która już dziś z rolnika wyrobiła gdzieindziej fabrykanta rolnego i handlarza na szeroką skalę.

Więc rzucić część roli pod las — pod las dobrze urządzony, rozumnie zagospodarowany, dający materyał na wywóz za granicę — a uczynić to przedewszystkiem w latifundyach publicznych, w dobrach o wielkim obszarze.

Drzewo, rosnące na jałowej glebie, to także pług głęboko orzący. Roztwarza ono i oddaje życiu głębsze warstwy roli — zamiast superfosfatów ściele na powierzchni żyzną próchnicę — z biegiem lat przygotowuje urodzajne karczunki, na których znowu kiedyś falami żyto się zakołysze.

Las, to także płodozmian, tylko nie z dziś na jutro, nie z roku na rok. Przyszłemu pokoleniu składa w nim rolnik nadzieję dochodu, możność życia. A jest to zarazem fabryka materyału, który z każdym rokiem pożądańszy jest dla ogołoconej z lasów zachodniej Europy, ożywić może przemysł i komunikacyę w kraju, dać zarobek tysiącom, nie żyjącym wprost z roli.

Tu nie chodzi o wyrąb starodrzewia karpackiego, które dziś jest prawie jedynem źródłem przemysłu

drzewnego — bo w końcu i tego zabraknie. Tu idzie o wytwarzanie nowych źródeł materyału drzewnego, o rozumne podniesienie narodowego majątku.

Przyglądnijmy się cyfrom. Przedlitawia posiada około 10 milionów hektarów lasów, 2 miliony z tego przypada na Galicyę. Na tartakach tnie się rocznie 12 do 15 milionów metrów sześć. drzewa. W tych tartakach i stolarniach fabrycznych zarabiają robotnicy około 30 milionów koron rocznie. Wywóz z Przedlitawii za granicę dochodzi do 400.000 wagonów drzewa rocznie, wartości 230 milionów koron. Z tego co najmniej $^1/_5$ część przypada na Galicyę.

Zalesieniem i pracą około lasu należy ten dochód podnieść. I trzeba o tem myśleć właśnie w tej chwili, gdy sprawa dróg wodnych wchodzi w wielki program ekonomiczny państwa.

Korzyści ze sprzedaży i wywozu drzewa obniżają się dziś dla kraju o tyle, o ile taryfy kolejowe są jeszcze za wysokie, a linie wywozowe za długie. Jak twierdzą znawcy, zdwoi się zysk, zdwoi wartość lasów, gdy będą kanały dla spławiania drzewa. Gospodarstwo narodowe wymaga zatem pomnożenia lasów i w kulturze leśnej ukazuje właścicielom gruntowym drogę ratunku i ochrony ziemi.

. . . .

W wielkich majątkach naszych, w których nie zysk chwilowy, lecz myśl o przyszłości jest podstawą gospodarskiego programu, schodzą już na tę drogę. Skarb Krzeszowicki zalesił 3.600 morgów, książę Jeży Czartoryski oddał łany kilku folwarków w Wiązownicy pod kulturę leśną. Za nimi idą inni. Puszcze zaczną szumieć tam, gdzie się kłaniały coraz niklejsze zboża.

Już tedy nie wymykać się przed starostą i rygorami zalesienia, lecz uprzedzać je pewinien rozumny gospodarz, który myśli o przyszłości.

A cóż dopiero zarządy naszych gmin! Chude pastwiska gromadzkie, gdzie chodzą na spacer głodne krowy, nieużytki, piaski, powinien okryć las. Wszystko, co dotychczas urzędownie z zalesieniem nieużytków zrobiono — to mało, bardzo mało. W lesie i drzewie jest na lata najbliższe główne podniesienie wartości ziemi i narodowego majątku.

Chłop nie przejdzie łatwo na budynki murowane, a każdy wie o tem, że gdy się dzisiejsza chata rozwali, lub pożar ją strawi — nie znajdzie budulcu na nową. I ty więc chłopie myśl o lesie, bo w tem twoja przyszłość. Roli pod ziarno nie wiele więcej nad to, co trzeba na wyżywienie ludności w kraju — a reszta to nie pszenica, lecz drzewo na flis po kanałach do Europy. Nie urośnie drzewo tak prędko jak pszenica, więc wcześnie myśleć ci o tem.

W Ameryce, gdzie lasów jeszcze w bród, powstał i rozpowszechnił się piękny zwyczaj, uroczystości dzieci, święto sadzenia drzew — *tree-days*. W Królestwie chwytają w lot tę piękną myśl i święta drzew, przy współudziale obywatelstwa, księży, nauczycieli ludu i dziatwy wiejskiej wprowadzają w życie. W drugiej połowie kwietnia urządzono tłumne święta drzew w Częstochowej, w Piotrkowie, w Konopnicy pod Rawą i w innych miejscowościach. Obsadzano drogi i nieużytki, starano się wpoić w dziatwę poszanowanie dla drzewa i zamiłowanie pracy około kultury drzew. Podobno w Zakopanem zrobiono i u nas początek...

Chwała Bogu! Poetyczny i pedagogiczny pomysł wzbogacania przyrody pracą drobnych rącząt i szczepienia zamiłowania przyrody w małych serduszkach — zbiega się u nas z doniosłą myślą ekonomiczną. Budujmy dla przyszłości: „Nie będzie nas — będzie las“.

J. St.

17 opętanych.

Wychodząca w Udine pod Wenecyą *Patria del Friuli* opowiada o niedawnym, a niezmiernie ciekawym wypadku zbiorowego szału. W dniu 1. maja dano znać jednocześnie do władz w Todovipo i w Camino, że w S. Vimino siedmnaście osób w jednej rodzinie nagle zwaryowało. Wezwano policyę na miejsce wypadku, ale wiedzeni ciekawością, udali się na miejsce wypadku (syndyk, pisarz gminny, asesorowie, policyanci, karabinierzy) i cały tłum ludzi.

Z pomieszkania Antoniego Finos dochodziły do uszu przybyszów przeraźliwe krzyki. Zajrzano przez mur podwórzowy do okien mieszkania: mężczyźni, kobiety, dzieci w napadzie jakiegoś szału szarpali i rozdzierali na sobie odzież, darli paznogciami ciało, wyrzucali przez okno na podwórze zakrwawione odzienie, ciskali butelkami, szklankami i naczyniem kuchennem.

Syndyk w towarzystwie karabinierów udał się do drzwi domu, lecz opętani stawili opór. Karabinierzy pochwycili trzy osoby, najbardziej szalejące — staruszkę i dwóch młodzieńców i związali. Kiedy rozdzielono pozostałych, spostrzeżono w kuchni siedzącą kobietę tylko w bieliźnie, całą zbroczoną we krwi, nie uskarzającą się jednak, jak gdyby wcale bolu nie czuła. Nieszczęśliwi ci urywanemi zdaniami opowiadali, że ta kobieta została opętana przez złego ducha, że oni również zostali opętani i że tylko zrzucając odzienie mogą się uwolnić od złego ducha, którego w nich, jak twierdzili wprowadził mag, nazwiskiem Pieppi albo Mathieu.

Jeden ze związanych młodzieńców padał ciągle na twarz przed otaczającymi go ludźmi; drugi klękał i wołał: „Święty Antoni! Święty Antoni!“

Z całej rodziny przytomnym i spokojnym pozostał tylko stary dziadek.

Nieszczęśliwych zabrano do szpitala.

Wszystkich P. T. Prywatnych Urzędników upraszamy o każdorazowe donoszenie nam o wszystkich wiadomych Im wolnych posadach.

KRONIKA.

Kalendarz od 7. do 13. lipca 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
7	niedziela	**F. 6. po Sw.**	**N. 5 po S. H. 4**
8.	poniedział.	Elżbiety kr.	Fewronyi
9	wtorek	Cyryla bisk.	Dawyda Ft.
10.	środa	Amalii p.	Samsona
11.	czwartek	Pelagii m.	Kyra i J. †
12.	piątek	Henryka	**Petra i Paw.**
13.	sobota	Małgorzaty	Sop. SS. ap.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno; na: (rogacze) kozły i ptactwo wodne.

Łowić wolno wszystkie ryby, nie wolno zaś raków samic.

Kalendarzyk ważniejszych jarmarków: 10 w Zaleszczykach; 11 w Czerniowcach (14 dni) Nadwórnie; 12 w Czortkowie; 13 w Chodorowie, Dembicy, Łańcucie, Szczercu.

Słońce wschodzi o godzinie 4 minut 19, zachodzi o godzinie 7 minut 46.

Księżyc wschodzi o godzinie 3 minut 5, zachodzi o godzinie 6 minut 35.

Ostatnia kwadra dnia 9. o godzinie 4 minut 53. r.

Ostrzeżenie przed oszustami. Jeden z przyjaciół pisma naszego prosi nas o podanie do publicznej wiadomości, że grasujący w powiatach liskim, sanockim i krościeńskim ajenci firmy Lorvitsch & Comp. w Pradze są pospolitymi oszustami, którzy na fikcyjne zamówienia wyłudzają od biedniejszej zwłaszcza a naiwnej ludności większe lub mniejsze zaliczki pieniężne, z któremi następnie przepadają bez wieści. Jeden z ajentów tych, mężczyzna średniego wieku, szatyn, przedstawia się dość inteligentnie i budzi zaufanie, drugi jest młodym brunetem o śniadej cerze. Przed niebezpiecznymi oszustami tymi przestrzegamy naszych czytelników.

Straszliwa klęska gradowa nawiedziła w dniu 25 z. m. w okolicy Ustrzyk Dolnych wsie: Czarnę, Żałobek, Rabę, Zadwórze, Hoszów i Hoszowczyk. Opady gradu były tak straszne, że ziemia była pokryta do 1 metra wysokości gradem. Najwięcej ucierpiały wsie: Zadwórze, Hoszów i Hoszowczyk, których zasiewy zostały zupełnie zniszczone, tak samo i pastwiska; a że wskutek czterotygodniowego deszczu nikt łąk i koniczyny zebrać nie mógł, już tego samego dnia nie miano co podać inwentarzowi żywemu. Nie dziw więc, że do późnej nocy dawał się słyszeć płacz poszkodowanych, połączony ze skargą bydła, które przy pustym żłobie i drabinie stać musiało.

Walka z niedźwiedziem. Warszawskie pismo „Łowiec" podaje teraz dopiero interesującą wiadomość o walce z niedźwiedziem, którą za tem pismem powtarzamy.

Jan Kawziel, gospodarz z Dobrego Płosa, poszedł w niedzielę dnia 1 grudnia r. z. do lasu, aby ściąć potajemnie kilka drzewek, których potrzebował na sanie. Myślał widocznie, że leśnego w niedzielę w lesie nie będzie, a nie przeczuwał, że kto inny w jego zastępstwie lasu strzedz będzie. Śniegu jeszcze nie było. Upatruje sobie jedno drzewko odpowiednie i zaczyna robotę. W tem coś poruszyło się w gąszczu, słychać ciężkie stąpanie, sapanie i chrzęst łamanych gałęzi. Chłop staje i patrzy wystraszony. Nagle o kilka kroków wychodzi niedźwiedzisko. Staje na tylne łapy i idzie wprost ku amatorowi cudzego drzewa, jakby go chciał na powitanie uścisnąć. Chłopu włosy na głowie powstały z przerażenia. Widzi niechybną śmierć przed sobą — nie traci jednak przytomności i oddawszy się Bogu w myśli, rzuca się z rozpaczliwą odwagą na zwierza z jedyną bronią, jaką miał przy sobie, to jest z lichym i małym toporkiem. Niedźwiedź wyciągnął łapy do uścisku, a chłop w tej chwili ciął go toporkiem w otwartą paszczę. Krew trysnęła, zwierz i człowiek chwycili się za bary. Chwilę się zmagali — w końcu runęli obaj na ziemię. Niedźwiedź zaczął po swojemu dusić chłopa, zapuszczając mu w ciało kły i pazury. Ale chłop nie wypuścił z ręki toporka, lecz zastawiał się nim jak mógł, aż w końcu, upatrzywszy stosowną chwilę, wepchnął mu w gardziel toporek z całej siły i zapchał głęboko. Niedźwiedź podskoczył w górę po takim poczęstunka i ryknąwszy przeraźliwie uciekł w gąszcze. Chłop podniósł się z ziemi i cały krwią zbroczony powlókł się do domu. — Wszyscy przerazili się na jego widok, nie mogli się go jednak o nic dopytać, gdyż przez całą dobę nie mógł biedak nic przemówić. Plecy i lewą rękę miał strasznie pokaleczone. Dopiero na drugi dzień odzyskał mowę i opowiedział swoją przygodę — ale sił już nie odzyskał i na czwarty dzień po wypadku zakończył życie.

Niezwyczajny przewóz. Mieszkańcy hrabstwa Raxbutte w państwie Nebraska podziwiać mogli pociąg, który przewoził ratusz z miasta Hemmingford do Alliance, odległego o 29 km. Przewożenia murowanego budynku 14 m. szerzkiego, 18 m. długiego a 18.5 m. wysokiego, podjęło się towarzystwo kolei Burlington i Missouri pod warunkiem, że gmina zapłaci koszta, wypadające podług ciężaru budynku. Dom ustawiono na 4 lorach, każda po 30 ton nośności („Tragkraft"), na które przenosił się ciężar domu za pośrednictwem belek, Ponieważ szerokość domu jest znaczną w stosunku do szerokości toru, mogłoby nastąpić łatwe przewrócenie się;. temu zapobiedz miał balast utworzony przez 4 lory, obładowane węglem, każda po 30 t., umieszczone po dwie przed i za budynkiem, z którym połączono je silnemi linwami. Naturalnie, że przejazd wolny musiano odpowiednio rozszerzyć. Przewóz powiódł się w zupełności.

Niewinnie zasądzony. Siedmdziesięciodwuletni włościan Janikowski z Jaworzna został we wrześniu z r. przez sąd krajowy w Krakowie za obrazę sądu i komisarza sądowego w Jaworznie skazany na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Skutkiem rekursu prokuratoryi państwa karę podwyższono na 10 mięsięcy i Janikowski w grudniu zaczął już karę tę odsiadywać. Równocześnie adwokat dr. Zipser wniósł do ministerstwa sprawiedliwości podanie, dowodzące niewinności Janikowskiego i prośbę, aby generalna prokuratorya wniosła zażalenie dla strzeżenia ustawy (*zur Wahrung des Gesetzes.*) Najwyższy trybunał jako kasacyjny, na odbytem posiedzeniu zniósł wyrok sądu krakowskiego i co do rzeczy samej wydał wyrok uwalniający. W drodze telegraficznej polecono Janikowskiego natychmiast wypuścić na wolność.

Straszny dramat rozegrał się, jak czytamy w „Germanii“, w Gross-Oldendorf. Syn jednego z gospodarzy zabił nauczycielowi psa kamieniem. Ojciec chciał szkodę wynadgrodzić, ale na wysłany do nauczyciela list nie otrzymał odpowiedzi. Następnego dnia, gdy chłopiec przyszedł do szkoły, nauczyciel zbił go tak okropnie, że już nieżywego zaniesiono do domu. W domu była tylko matka, która na ten widok padła nieżywa na ziemię. Zrozpaczony ojciec pobiegł do szkoły z siekierą i rozpłatał nauczycielowi głowę, a sam się obwiesił.

Długowieczność. W Stanach Zjednoczonych jak podaje *Journ. de Med.*, niedawno naliczono 2.583 stóletnich kobiet i tylko 1.398 stóletnich mężczyzn. We Francyi na 10 osób, mających lat 100, wypada 7 kobiet. Z tego wynika, że długowieczność więcej się zdarza pośród kobiet, niż pomiędzy mężczyznami.

Przegląd polityczny.

Rosya. Car przesłał ks. Jerzemu, gubernatorowi Krety osobiście napisany list, który mu doręczył sekretarz ambasady rosyjskiej w Carogrodzie Czerbacki. W liście apeluje car na serdeczne związki pryjaźni i radzi księciu, aby w interesie wyspy Krety poddał się uchwałom mocarstw, które uznają złożoną ofiarę. Ks. Jerzy w swej odpowiedzi wskazał na trudność położenia i dał obietnicę, że ojcowskim radom cara o ile będzie w jego mocy do posłuch.

Francya. „Gaulois“ zapewnia, że minister wojny zakazał wyścigów, jakie się miały w tych dniach odbyć w szkole wyścigowej pod Fontainebleau, ponieważ obawiano się nacyonalistycznych demonstracyi przeciwko bojkotowanemu żydowskiemu kapitanowi Coblentz.

— Nowy gubernator Algieru, Reveil wylądował dzisiaj przed południem w Algierze. Gdy gubernator powozem do gmachu rządowego się udał, powitano go okrzykami: „niech żyje Francya, a precz ze żydami!“

— W parlamencie obradowała Izba nad kredytem dodatkowym ośmdziesięciu milionów na ekspedycyę chińską. Delcassé wyraził przy tem korpusowi ekspedycyjnemu do Chin uznanie i oświadczył, że skoro Chiny przyjęły warunki pokojowe, wojska francuskie zostaną z Chin odwołane, a zostaną tam tylko niezbędne warty dla poselstw. Minister marynarki bronił korpusu ekspedycyjnego przeciwko zarzutowi okrucieństwa w prowadzeniu wojny, a socyalista Lembad domagał się śledztwa w sprawie zarzuconych korpusowi ekspedycyjnemu postępków. Viviani wnosi, ażeby zredukować kredyt o 1000 franków na znak, że Francya nie będzie na przyszłość bronić misyonarzy. Waldeck Rousseau oświadcza się przeciw obydwu wnioskom, z których jeden zostaje następnie odrzucony 425 głosami przeciw 109, a drugi 428 przeciw 107. W końcu przyjęto kredyt 474 głosami przeciw 71.

Anglia. Król angielski wydał proklamacyę, w której zapowiedział, że tak jego, jak i królowej koronacya odbędzie się w czerwcu przyszłego roku. Dzień nie jest jeszcze postanowiony. Zarazem ustanawia wielką komisyę, która będzie badała prawa tych, którzy mają pretensye przy koronacyi pełnić służbę, a zarazem ma badać ta komisya zwyczaje, jakie z koronacyą są związane. Król atoli dodał, że uroczystość koronacyjna ma się ograniczyć na zwykłej w opactwie westminsterskim odbytym festynie. — Zapewne król nie chce, ażeby wydać wiele pieniędzy. Jeszcze dość, że król angielski będzie się koronował, gdyż od dłuższego czasu k ólowie a zwłaszcza protestanccy ten zwyczaj zaniedbują.

Hiszpania. W senacie napiętnował senator Vicomte Campo bezbożne podpalenie kościołów w Austuryi i zauważył, że historyczne i artystyczne pomniki są zagrożone. Minister marynarki odpowiedział, iż rząd zarządził ostre środki przeciwko tego rodzaju wandalizmowi. Z Barcelony donoszą: Na telegram papiezki postanowiło duchowieństwo w sobotę i niedzielę urządzić uroczystość jubileuszową. Liberali zamierzają przeciwdemonstrancyę urządzić. Rektor uniwersytetu barcelońskiego zawezwał profesorów, ażeby zaprotestowali przeciwko antykościelnemu ruchowi. Liberalni profesorzy odrzucili to zawezwanie.

Ameryka. Zamordowanie dwóch francuskich podróżników naukowych w Peru w Południowej Ameryce. Z miejscowości Lincy pod dniem 28. z m. piszą, że obydwóch francuskich badaczy Bereaux'a i Lemonier'a wraz z różnymi sługami w pobliżu Cusco w tamże położonej dolinie Convencion zamordowano, czego dokonali w tej okolicy znajdujący się dzicy Indyanie. Początkowo Indyanie okazywali dla obydwóch podróżników przyjacielskie usposobienie, lecz był to podstęp, aby przez to módz później całkiem nagle napaść na małą karawanę, a po zamordowaniu pożałowania godnych ofiar ich obóz gruntownie zrabować. Rząd peruwiański poczynił zaraz kroki, ażeby pomścić morderstwo obydwóch Francuzów, a zbrodniarzy mógł schwycić, lecz niestety wojsko i policya gubernii nie dość szybko ścigała Indyan, aby ich schwytać i ukarać. Smutny los obydwóch francuskich badaczy naukowych wywołuje ze wszech stron współczucie.

Wykaz wolnych posad.

GORZELNIK żonaty potrzebny zaraz. — Zgłoszenia należy nadsyłać do zarządu dóbr w Petlikowcach starych op. Ossowce. — Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Wykaz poszukujących posady.

ROLNIK, leśnik, rachmistrz, kasyer i przełożony obszarów dworskich, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami i rekomendacyą, uczciwy i oszczędny, pozostający obecnie na posadzie pragnie takową zmienić. — Zgłoszenia pod J. D. K. do redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

ZARZĄDCA ekonomiczny oraz leśniczy w jednej osobie poszukuje posady.
Adres: „LEŚNICZY“ poste resztante Czorsztyn.

ROLNIK z ukończoną szkołę rolniczą i 20-letnią praktyką, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady ekonoma. Zgłoszenia pod J. J. post rest. Wybranówka.

EKONOM kawaler z 13-letnią praktyką w większych majątkach z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje odpowiedniej posady.
Zgłoszenia pod lit. Z. Z. p. Zagórzany.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.